

Pojedziemy na łów

26 października 2017

Słowo „odstrzał” w kontekście osoby ministra środowiska pojawia się w prasie tak często, że już przestało bulwersować. Ileż można czytać artykułów według tego samego schematu? „Szyszko planuje odstrzał gatunku będącego pod ochroną – ekolodzy protestują”. Tylko że dochodzi już do sytuacji tak kuriozalnych, że ministerstwo ignoruje całkowicie głosy niezależnych ekspertów, a nawet dyrektorów parków narodowych. Rozmawia jedynie z tymi podmiotami, których poparcia jest pewne, opinie reszty ignoruje. Prześledźmy, na jaką skalę Szyszko zamierza przetrzebić polskie lasy.



DO ŁOSIA

będzie można strzelać już za chwilę. 25 października, ogłoszono rozporządzenie ministra w sprawie umożliwienia polowania na łosie. W życie ma wejść po upływie 14 dni od terminu ogłoszenia – czyli w łosie będzie można mierzyć z dwururki już od 10 listopada. Dokładniej – Szyszko chce, by było to możliwe w mazowieckim, lubelskim, podlaskim, warmińsko-mazurskim, pomorskim i kujawsko-pomorskim. Od 1 września do 20 listopada będzie można polować na samce, od 1 października do końca roku – na samice i młode. Tak wynika z

dokumentów Rządowego Centrum Legislacji. RCL uznało, że projekt „nie wymaga zatwierdzenia przez komisję prawniczą”, wskazało jedynie drobne nieścisłości formalne, wymagające ujednolicenia.

Zgadnijcie, ile trwały konsultacje społeczne. 5 (słownie: pięć) dni. Projekt dostało do zaopiniowania 5 podmiotów, z czego trzy znane są z lojalności wobec polityki ministerstwa i rzecz jasna wyraziły się o nim w ciepłych słowach. Były to Polskie Towarzystwo Leśne, Krajowa Rada Izb Rolniczych oraz Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa.

Szyszko zupełnie zignorował fakt, że opinie równające jego rozporządzenie z ziemią wyraziły niezależnie od siebie: Instytut Biologii Ssaków PAN, dyrektor Biebrzańskiego Parku Narodowego, Uniwersytet w Białymstoku, Centrum Dziedzictwa Przyrody Górnego Śląska, WWF, Viva!, Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot, Niech żyją, Dziedzictwo Przyrodnicze, Stepnicka Organizacja Turystyczna Nie Tylko Dla Orłów.

Ekspertci wskazują tu szereg problemów. Po pierwsze, rozporządzenie wejdzie w życie w środku sezonu – czyli plany łowieckie robione będą „na szybko”. Co może skutkować np. zbyt wielkim przetrzebieniem skupisk łosi – zwłaszcza samic, bez których również wiele osieroconych młodych nie przetrwa zimy. Ekspertci twierdzą też, że argumenty Szyszki o tym, że jest w stanie określić wielkość populacji łosia w Polsce (ok 20 tys.) z 20-procentową granicą błędu, są kuriozalne. Granica błędu przy stosowanych obecnie metodach liczenia łosia może wynieść nawet kilkaset procent. Łosia liczy się na dwa sposoby – albo przez tzw. „pędzenie próbne” albo obserwację w trakcie całego roku. Obie te metody są bardzo zawodne. Pewne jest natomiast, że wyginięcie, które nagle zagroziło łosiom w latach 90., spowodowane było właśnie przez polowania bez umiaru.

Szyszko widzi w łosiach sprawców większości wypadków drogowych z udziałem zwierząt. Ale na przykład w Biebrzańskim Parku Narodowym znaleziono na to sposób: ograniczenie prędkości,

szczególne oznakowanie drogi. I nagle okazało się, że rozmiar łosia, a także „jego punkt ciężkości, który znajduje się wysoko” (cytat z ministra Szyszki) przestał być problemem. Tymczasem Szyszko chce polować również w strefie ochronnej Parku. Bo... administracyjnie podlega ona Lasom Państwowym.

Dr hab. Rafał Kowalczyk z Instytutu Biologii Ssaków PAN w Białowieży powiedział w rozmowie z Oko.press, że łosie „rozbestwiły się” 16-letnim moratorium. Nie boją się ludzi. Dlatego „polowanie” na ten gatunek przypominać będzie raczej masakrę, podobną do tej, którą urządził na początku roku minister Szyszko nieszczęsnym bażantom.

DZIK JEST DZIKI

Afrykański pomór świń daje glejt na wszystko – nawet na strzelanie do łoch w ciąży. Pod koniec sierpnia Szyszko podpisał rozporządzenie zezwalające na rzeź dzików w całej Polsce, w tym w 11 parkach narodowych. Odstrzały mają być wykonywane również tam, gdzie do tej pory obowiązywał zakaz polowań na jakiekolwiek zwierzęta. W różnych parkach przeznaczono do odstrzału inną liczbę zwierząt – w sumie 7382. Największy limit dostał Drawieński Park Narodowy (1596), na drugim miejscu jest Kampinos (1113), potem Wielkopolski Park Narodowy (918).

Działacze Klubu Przyrodników twierdzą, że żadne służby weterynaryjne nie potwierdziły, że masakra dzików na taką skalę w ogóle poprawi sytuację z ASF. Uważają, że Szyszko manipuluje przepisami, podciągając swoje działania pod „ochronę przyrody”, dzięki czemu może obciążyć kosztami parki narodowe. Alarmują, że wcześniejszy odstrzał dzików poza parkami nie przyniósł zmniejszenia liczby ognisk epidemii.

6 października przeciwko odstrzałowi dzików w Wielkopolskim Parku Narodowym protestowali przed siedzibą Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych Poznaniacy Przeciwno Myśliwym.

Szyszko przyznał, że „roczny odstrzał dzików może przekroczyć

250 tys. sztuk” i że zostać przy życiu ma „0,1 osobnika na km kw. na wschód i 0,5 osobnika na km kw. na zachód od Wisły”. Te wytyczne coraz ostrzej zaczynają krytykować sami myśliwi. Widząc plany odstrzałów, sami przyznają, że „to rzeźnia”.

Na terenach występowania przypadków ASF Szyszko dał zezwolenie na polowania całoroczne, wolno brać w nich udział osobom z uprawnieniami, ale nie będącymi członkami danych kół łowieckich, dopuszczono polowania zbiorowe, z psami, z użyciem noktowizora – hulaj dusza, dzika za chwilę nie będzie.

DOBRCZE POSIEDZIEĆ PRZY ŻUBRZE

Żubr jest w Polsce pod ścisłą ochroną. Zabicie choćby jednego musi być poprzedzone zgodą Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska i uzasadnione interesem całej populacji. Wolno żyjących żubrów w Polsce jest około 1600. Pod koniec września w Puszczy Knyszyńskiej i Boreckiej wydano zgodę na odstrzał czterdziestu.

W decyzjach dotyczących odstrzału napisano, że „ma on na celu wyeliminowanie ze stada osobników poważnie chorych, rannych, agresywnych oraz wyrządzających znaczne szkody w gospodarce rolnej, leśnej lub innych rodzajach mienia”.

Aktywiści Greenpeace przedstawili opinię prawną na temat tego, że planowany odstrzał wcale nie poprawi losu reszty osobników, zwłaszcza, że razem na terenie obu wskazanych puszczy żyje ich zaledwie 240. Twierdzą też, że nadleśnictwa, które wnioskowały o odstrzał, chcą po prostu zorganizować polowania komercyjne.

Tymczasem politycy PiS załamywali na Twitterze ręce nad zastrzelonym na terenie Niemiec polskim żubrą, co to „chciał poszukać sobie samicy za Odrą” i we wrześniu padł ofiarą tamtejszych myśliwych koło miejscowości Lebus.

DZIEŃ SZAKALA

Nie jest pewne, czy chodzi o szakala, czy raczej o wilka –

ekołodzy, w tym Adam Wajrak, są zgodni, że ministerialna zgoda na odstrzał szakali to jedynie przykrywka i otwarcie furtki do polowań na tego drugiego. Bardzo często będzie tu zapewne stosowana wymówka „przez pomyłkę” – na pewnym etapie rozwoju młode osobniki obu gatunków są praktycznie nie do odróżnienia.

Dlaczego Szyszcze przeszkadzają szakale? Jakie jest uzasadnienie przygotowanego rozporządzenia, które pozwoli do nich strzelać? Ma to „umożliwić poznanie biologii tego gatunku w Polsce, choćby dzięki corocznej inwentaryzacji zwierząt łownych”. W celach naukowych będzie można ubić go od 1 sierpnia do końca lutego – jak głosi projekt opublikowany na stronie RCL. Z tym, że w niektórych obwodach na szakala będzie można polować cały rok.

I znowu konsultacje społeczne trwały 5 dni. Szakał złocisty jest wymieniony w załączniku V do dyrektywy siedliskowej UE, która pozwala polować na to zwierzę, ale tylko, jeśli nie zagraża to przetrwaniu populacji. Tymczasem nie udało się nawet określić, ile szakali żyje w Polsce – jest gatunkiem zupełnie nowym, przywędrował z południa, bo po prostu zrobiło się u nas cieplej. Pierwszy raz osobniki tego gatunku zaobserwowano na terenie naszego kraju dopiero w 2015. Ale ministerstwo już chce do nich strzelać. Wie też, że z pewnością „negatywnie oddziałuje na ekosystem”. Ekołodzy i eksperci z PAN nawet nie chcą komentować tych rewelacji. W dodatku ministerstwo Szyszki zaplatało się w zeznaniach w uzasadnieniu do projektu. W jednym akapicie napisano, że trzeba tępić szakala, bo stanowi zagrożenie dla „zwierzyny płowej” (np. jeleni), w następnym – że kopytnych jest za dużo... i również trzeba do nich strzelać.

TOWARZYSZU MÓJ

Minister Szyszko jest wyluzowany. Na pełnym luzie podchodzi zarówno do planów odstrzeliwania kolejnych gatunków, jak i do polowań komercyjnych, w których sam bierze udział. Po pamiętnej rzezi bażantów Wirtualna Polska zdemaskowała

kłamstwo rzecznika ministra, który ogłosił wszem wobec, że „jeśli ktoś zaprasza ministra na polowanie, to minister dokonuje wpłaty na rzecz Fundacji Hodowli i Reintrodukcji Zwierząt Dziko Żyjących”. Tylko że od 2013 fundacja nie odnotowała darowizn od osób fizycznych. Szyszko, owszem, zapłacił raz – dokładnie w dniu, kiedy dziennikarze zadzwonili do jednego ze sponsorów oraz innych uczestników polowania na bażanty za 20 tys. zł. Czyli 22 lutego 2017.

Jak zwrócili uwagę informatorzy WP, w ciągu ostatnich lat Szyszko miał często uczestniczyć w polowaniach w ośrodkach Polskiego Związku łowieckiego. Ale nie umiał przedstawić na to żadnych faktur. Również w rejestrze korzyści za 2016 próżno szukać informacji o tym, że choćby raz przyjął prezent w postaci sfinansowanego przez prywatną osobę polowania. Jego rzetelność wciąż jednak najlepiej oddaje anegdota o córce leśnika.

Autorstwo: Weronika Książek

Zdjęcie: [skeeze](#) (CC0)

Źródło: [Strajk.eu](#)